

DZIENNIK NARODOWY

KINO-TEATR

ROMA

Al. 3-go Maja 11

Wielka komedia ze znaną parą artystów Robert Taylor Jean Harlon z filmu „ostatnia noc skazańca” p. t.

Panowie z towarzystwa

Na seansach popoł. „Robert Bertrant,”

Początek o godz. 5 w święta o 3 po poł. Ceny zwykle

Przypominamy że dziś we wtorek dnia 3 maja o godzinie 20 min. 15 w sali im. Kilińskiego odbędzie się przedstawienie najweselszej operetki w 3 aktach A. Marsa z muzyką Jana Gilberta p. t. „CNOTLIWA ZUZANNA” z gościnnym występem Władysława Waltera, największego komika scen polskich i ekranu, Marii Nochowiczówny primadonny operetki warszawskiej, Bolesława Folańskiego, znanego komika operetkowego na czele zespołu 30 osobowym z baletem chórem i orkiestrą.

O godzinie 15-ej dla dzieci wystawiona będzie piękna baśń Grimma z muzyką, baletem i śpiewami p. t. „KRÓLEWNA ŚNIEŻKA i SIĘDMIU KARŁÓW

Otwarcie Targów Poznańskich Liczy udział wystawców zagranicznych

REKĘ DO ZGODY, którą wyciągnął p. wicepremier Kwiatkowski w swym przemówieniu katowickim, uścił Ignacy Paderewski. W wywiadzie, udzielonym „Nowej Rzeczypospolitej” podniósł on, że zwrot punktem w dziedzinie pacyfikacji stosunków wewnętrznych—też nieodwołnego warunku zgodnej współpracy społecznej—byłoby uznanie prawa do życia ugrupowań politycznych.

Niewątpliwie, rzecz ta nie wyczerpuje zagadnienia narodowej zgody. Walka między obozem t. zw. rządowym a opozycją nie jest jedynym czynnikiem, który tę zgodę utrudnia. Nie mniej, wydaje się, że zaniechanie tej właśnie walki jest pierwszym warunkiem istotnej konsolidacji społecznej.

Wyczuł to p. wicepremier Kwiatkowski. I sądzimy, nie może być lepszego sprawdzianu słuszności tego wyznaczenia, jak właśnie oddźwięk ze strony Ignacego Paderewskiego: wielkiego artysty, który wsłuchany w napływające z dalekiej Ojczyzny dysonanse, trafniej, niż my, którzy wśród nich żyjemy, może ocenić, gdzie tkwi ich główna przyczyna; wielkiego patrioty który daje tę absolutną gwarancję, że za jego ocenami nie kryje się żadna prywatna, żadna kalkulacja, lecz tylko szczerza, głęboka, bezinteresowna troska o przyszłość kraju. (k.)

BUDŻET ZBROJENIOWY — tak nazywa T i m e s nowy budżet angielski na rok 1938-39.

W istocie, wydatki preliminowane w tym budżecie sięgają olbrzymiej sumy 1.034 milionów funtów szterlingów, przewyższając dochody przewidywane o 120 milionów. Powstała dziura, którą Skarb zamierza wypełnić przy pomocy pożyczki 90 milionów, oraz drogą podwyższenia podatku dochodowego, oraz pewnych podatków spożywczych.

Brytyjski minister Skarbu, sir John Simon, w przemówieniu radiowym, przeznaczonym dla szerokiej opinii angielskiej, dał wyraz przekonaniu, że naród dźwignie te ofiary, gdyż wymaga tego potęga Anglii i przypadająca jej misja obrony pokoju. Odzew opinii był jednomyślny: „Times” powiada, że trzeba zapłacić rachunek wydatków koniecznych z uwagi na obronę narodową. „News Chronicle”, nazywając nowy budżet surowym lecz sprawiedliwym, twierdzi, że poziom najwyższy ofiar jeszcze nie został osiągnięty.

Jak widzimy, Anglia jest wierna swym tradycjom: wobec konieczności realnych odrzuca kunktatorstwo i, wstąpiwszy na obronę drogiego, posuwa się nią konsekwentnie i nieugięcie, nie cofając się przed ofiarami.

w.z.

Łagodnie czy surowo

Nowe zarządzenia dyscyplinarne w szkołach powszechnych
Patrz art. wstępny na str. 3-ej.

Potomek Kolumba ranny w hiszpańskiej wojnie domowej

SAN SEBASTJANO. Książę de Veragua, pochodzący w prostej linii od Krzysztofa Kolumba, znajduje się obecnie w jednym ze szpitali w San Sebastjano.

Książę został ranny w czasie ostatnich walk w pobliżu wybrzeży Morza Śródziemnego.

Tytuł swój odziedziczył po śmierci swego wujka, rozstrzelanego w Madrycie w początku powstania.

Na otwarcie Targów przybył do Poznania w sobotę dn. 30 kwietnia r. b. min. Roman w otoczeniu wicemin. Sokolowskiego, dyrektora. dep. ogólnego Dittricha, pik. Szmoniewskiego, dyr. Turskiego, nac. Sokolowskiego, nac. Molendy i innych.

Tegoż dnia przybyli do Poznania: poseł Czechosłowacji, Slavik, przedstawiciel ambasadora Włoch, radca ambasady niemieckiej, pierwszy sekretarz ambasady amerykańskiej, min. Vicomte Alain du Parc z Belgii oraz p. Colson, sekretarz generalny z Ministerstwa Przem. i Handlu w Brukseli, W. Komisarz Ligii Narodów w Gdańsku, prof. dr. Burckhardt, dyrektor dep. dr. Kleist, reprezentujący min. von Ribbentropa i wielu innych.

Wczoraj o godz. 9.30 goście wysłuchali mszy św., a następnie w sali recepcyjnej Targów Poznańskich odbyło się uroczyste otwarcie Targów.

Salę wypełniły tłumy zaproszonych gości. W obecności przedstawicieli 16 państw, przedstawicieli władz, samorządu gospodarczego wszystkich województw i centralnych organizacji gospodarczych, przemysłowych, handlowych i rolniczych w liczbie blisko 3.000 osób powitanie w języku polskim i francuskim, wygłosił prezydent m. Poznania inż. Tadeusz Ruge.

Następnie przemawiał min. Ro-

man. (Przemówienie to podajemy na innem miejscu).

Zkolei minister przy dźwiękach hymnu narodowego przeciął tradycyjną wstęgę.

W ciągu przeszło 3-godzinnego zwiedzania Targów p. minister Roman wraz z towarzyszącymi mu osobami zaznajomił się szczegółowo z wszystkimi działami, reprezentowanymi na Targach.

W pierwszym rzędzie zwiedzono salon samochodowy, w którym przeszło 40 fabryk samochodów w dwóch halach wystawiło blisko 600 wozów. Następnie p. minister przewędził do działu maszyn biurowych i przemysłu papierniczego i graficznego, w tym roku szczególnie bogato obelanego. Duże zainteresowanie wywołały linotypy rozmaitych rodzajów oraz nowoczesne elektryczne maszyny do księgowania. Po zwiedzeniu działu chemicznego, obejrzano dział spożywczy.

Zkolei p. minister zwiedził pawilon wynalazków, a dalej dział przemysłu budowlanego i dział drobnego przemysłu metalowego, w którym wystawia przeszło 80 firm.

Z tego działu p. minister przeszedł do pawilonu Związku Producentów Narzędzi, grupującego 43 najważniejszych fabryk polskie oraz do działu maszyn. W hali 12-ej zwiedzono dział elektrotechniki oraz gazownictwo, przechodząc następnie do hali 10-ej — do ceramiki, szkła i przedmiotów gospodar-

stwa domowego. Następnie zwiedzono dział tekstyljów i materiałów zastępczych, przechodząc potem do działu rzemiosła, składającego się z 32 sekcji.

W następnej kolejki hali oglądano piękne stoiska przemysłu ludowego podzielone na 6 grup etnograficznych. Dalej oglądano instrumenty muzyczne i fortepiany, meble metalowe i inne przedmioty z działu przemysłów pokrewnych. W dziale turystyki w hali 7-ej Związek Uzdrawisk Polskich w pięknym i celowym pokazie zapropagował najcenniejsze uzdrowiska polskie.

Na progu działu włoskiego oczekiwała delegacja Włoch z komisarzem Petronim na czele. Po krótkim przemówieniu komisarz włoski oprowadzał p. ministra po stoisko, w którym udział bierze 87 największych fabryk włoskich. Następnie zwiedzono oficjalne stoisko kolei francuskich i Jugosławii, przechodząc do dużego działu oficjalnego Czechosłowacji. U wejścia do stoiska Czechosłowacji powitała p. ministra delegacja z posłem Czechosłowacji Slavikiem i dyrektorem dep. Kose na czele. P. poseł oprowadzał p. ministra po pięknie urządzone stoisko, w którym przeszło 100 firm czeskich pokazało swą wytwórczość.

Następnie p. minister zwiedził oficjalne stoisko Belgii, gdzie go witał p. min. Alain du Parc oraz stoisko W. M. Gdańska przecho-

dząc wreszcie do oficjalnego działu Niemiec, gdzie go witał komisarz dr. Morgenstern. W dziale tym około 90 firm niemieckich wystawia w 7-miu sekcjach.

Należy zaznaczyć, że całość pokazu oficjalnego obcych państw wypadła w tym roku bardzo okazale.

Wreszcie p. minister zwiedził na terenie odkrytym dział maszyn rolniczych oraz dział maszyn budowlanych i maszyn dla robót ziemnych.

Po zwiedzeniu Targów p. minister zwrócił się do zarządu Targów, wyrażając głębokie uznanie dla wysokiej formy pokazu oraz sprawności organizacyjnej Targów.

Po zwiedzeniu Targów na ulicy przed wejściem głównym na Targi przedfilował przed p. ministrem korowód, obrazujący rozmaite dziedziny rdzennie polskiego przemysłu.

O godz. 13-ej p. minister udał się do bazaru, gdzie prezes Izby Przemysłowo-Handlowej p. Stefan Kałamański podejmował śniadaniem p. ministra, władze, gości zagranicznych i sfery gospodarcze.

Popołudniu p. minister obecny był na zebraniu sfer gospodarczych w Izbie Przemysłowo-Handlowej, wieczorem zaś obecny na raucie, wydanym przez prezydenta miasta na ratuszu.

Demonstracje 1-szo majowe w Warszawie

Spokojny przebieg, ospały nastrój i niska frekwencja

Tegoroczne demonstracje organizacji robotniczych z okazji święta 1-go maja miały w Warszawie naogół przebieg spokojny. Nieliczne grupki komunistów usiłowały gdzieś wtargnąć w szeregi poszczególnych pochodów, ale wszystkie te próby paraliżowała w zarodku policja, rozpraszając mocno w tym roku speszonych i niezbyt chętnie demonstrujących komunistów oraz grupki O.N.R-owców.

Mimo sprzyjającej, pięknej, ciepłej pogody i niedzieli, poszczególne pochody zgromadziły wielką liczbę uczestników. Nastrój podwójnego święta—niedzieli i 1 maja nie udzielił się demonstrującym. W szeregach szeregach demonstrantów panował nastrój ospały.

Około godziny drugiej przeszła nad stolicą pierwsza wiosenna burza z piorunami i lunął rzęsy deszcz. Ulewa trwająca przeszło godzinę wywołała wśród uczestników demonstracji konsternację i przyspieszyła rozwiązanie pochodów.

Przebieg pochodów poszczególnych organizacji był następujący:
PPS — DAWNA FRACJA REWOLUCYJNA

Około godziny 10.30 na Plac Teatralny, jako miejsce centralnej zbiórki PPS (Fracja) (grupa Jaworowskiego) przybyły poszczególne grupy członków, skąd po przemówieniach pochód, liczący około 7 tysięcy osób ruszył ustaloną trasą: plac Teatralny, plac Marszałka Piłsudskiego, Królewska, Marszałkowska do Hożej, gdzie o godz. 12.30 nastąpiło rozwiązanie pochodu.

Pochód Fracji był co prawda liczniejszy niż w roku ubiegłym, ale nastrój w szeregach był ospały. Nie wznoszono okrzyków, nie śpiewano pieśni rewolucyjnych, przygrywały jedynie orkiestry.

ZZZ

Członkowie ZZZ (grupa Moraczewskiego) w liczbie około 1000 osób, z 11 sztandarami, 14 chorągwi, wieloma transparentami i 2 orkiestrami, przeszli trasą: Plac Dąbrowskiego, Marszałkowska, Al.

Jerozol., Bracka, Plac Napoleona, Plac Małachowskiego, Królewska, Wierzbowa, do kina „Sfinks” na akademję, po której o godz. 12.30 nastąpiło rozwiązanie.

W czasie przemarszu pochodu przy zbiegu ul. Brackiej i Al. Jerozolimskiej na koniec pochodu usiłowała dostać się grupa ONR - Falanga w liczbie około 300 osób, została jednak rozproszona przez policję. Kilka osób zatrzymano.

P.P.S. — C.K.W.

Najokazalszy i najliczniejszy był pochód P.P.S. C.K.W. Liczbę jego uczestników obliczają na około 11 tysięcy.

Oddziały PPS—CKW zebrały się na miejscu centralnej zbiórki, t. j. na Wybrzeżu Kościuszkowskim o godz. 11. Po przemówieniach pochód ruszył ulicami: Al. 3 Maja, Al. Jerozolimskie, Marszałkowska, Królewska, Graniczna, Zabłą, Placem Bankowym, Senatorską do Placu Teatralnego, gdzie o g. 2.45 nastąpiło rozwiązanie demonstracji. Porządek utrzymywała milicja partyjna.

W pochodzie P.P.S. zwracają uwagę licząca około 200 osób grupa Klubu Demokratycznego z transparentami.

W pochodzie PPS niesiono liczne transparenty, wznoszono też liczne okrzyki jak np. „Cześć bohaterom rewolucji”, „Precz z Berezą” itp.

Przemarsz pochodu nie został zakłócony żadnymi poważniejszymi incydentami; jedynie w czasie przemarszu ul. Targową (Praga) grupy PPS, zdążającej na miejsce zbiórki, O.N.R-owcy, którzy na terenie Pragi krążyli w 3-ch samochodach ciężarowych, rozrzucali ulotki o treści antyżydowskiej i wnosili okrzyki antykomunistyczne.

N. P. S.

Nowością tegorocznych manifestacji pierwszomajowych było pierwsze oficjalne wystąpienie Narodowej Partii Społecznej z przewodcą Józefem Grallą na czele. Miejscem zbiórki organizacji był Plac Weteranów na Pradze, gdzie do uczestników w liczbie około 300 osób wygłoszono przemówienie.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej.)

Doskonałe niwo miejscowe Braulińskiego

Poznań—ośrodek prawdziwej inicjatywy kupieckiej

Mowa min. Romana na otwarciu Targów Poznańskich

Wczoraj, w czasie uroczystości otwarcia Targów Poznańskich min. A. Roman wygłosił przemówienie, które podajemy poniżej w streszczeniu:

Uroczystość dzisiejsza — mówił p. minister — specjalnie nadaje się do zwrócenia uwagi na sprawy wymiany, podkreślenia niektórych faktów i wyciągnięcia wniosków na przyszłość. Do tego skłania mnie jeszcze i ta okoliczność, że miasto Poznań a z nim cała Wielkopolska i sąsiednie Pomorze stanowił i dziś stanowi ośrodek prawdziwie polskiej inicjatywy kupieckiej, polskiej myśli handlowej.

Zrozumienie konieczności stworzenia silnego handlu narodowego zaakcentowało się szczególnie dobitnie na wielkim Kongresie Kupiectwa Chrześcijańskiego w Warszawie. Również w Bydgoszczy na początku b. roku zorganizowane kupiectwo pomorskie udokumentowało swą żywotność, a przede wszystkim swój pozytywny i wysoki rzeczowy stosunek do wielkich zadań, jakie przed nami stoją w dziedzinie stworzenia normalnych warunków dla naprawy polskiego handlu.

Życie, które wytknęło prace obydwojmu Zjazdowi, wysunęło na plan pierwszy szereg pilnych kwestyj. Należało je wszechstronnie rozpatrzyć, a następnie przystąpić do ich stopniowej realizacji. W tym celu czynnikami administracji państwowej, z moim resorstem na czele, wzięły z przedstawicielami naczelnej organizacji kupiectwa polskiego na warsztat swych prac sprawy kredytów, podatków, polityki koncesyjnej w handlu, struktury organizacyjnej zrzeszeń kupieckich, Kupieckiego Instytutu Kształcenia Zawodowego i t. d. Kilkumiesięczna praca doprowadziła do tego, że szereg słusznych postulatów kupieckich został już zrealizowany, a zrozumienie potrzeb handlu polskiego pogłębiło się i poszerzyło.

Oczywiście, że pracy tej nie można uznać za zakończoną. Następnym jej etapem będzie montowanie zwartych organizacji kupieckich, które będą miały za cel aktywną politykę gospodarczą na danym odcinku. Droga, na którą weszło — przykładowo biorąc — polskie kupiectwo branży żelaznej, wskazuje, że życie domaga się rozwiązywania spraw tak zawodowych, jak i ogólnie-gospodarczych w płaszczyźnie nie tylko organizacyjnej, lecz również i branżowej. Zpośród prac już zrealizowanych pragnę podkreślić fakt utworzenia Kupieckiego Instytutu Kształcenia Zawodowego. Trzeba bowiem, ażeby kupiectwo polskie przez ciągłą i wytrwałą pracę podniosło się do rzędu kupiectwa zachodniego, obsługując nie tylko rynek wewnętrzny, ale i dostarczając elementu zdolnego, śmiałego i gotowego do wypróbowania swoich sił na obcych rynkach.

Tu muszę podnieść, że właśnie w tej dziedzinie pokładam duże nadzieje co do ukształtowania przyszłego typu kupca polskiego. Tradycje kupieckie urobiły tu typ kupca wzorowego, kierującego się w swojej działalności zasadami uczciwie pojętego interesu i dobrze rozumianego obowiązku. Tu właśnie widzimy kupiectwo stojące na wysokości zadań najtrudniejszych. Dlatego chciałbym, ażeby stąd promieniowała na całą Polskę wysoka kultura kupiecka.

Litwini na Targach Poznańskich

Delegacja sfer handlowych, litwiskich wyjechała w sobotę z Kowna na Targi Poznańskie.

Niezależnie jednak od realizacji uchwał Kongresu Warszawskiego i Zjazdu w Bydgoszczy, życie wymaga codziennie wciągnięcia handlu polskiego w orbitę pilnych a ważnych spraw ogólnogospodarczych. Do rzędu takich spraw zaliczam Centralny Okręg Przemysłowy, gdzie potrzeba, która musi być rychło a dobrze zaspokojona, jest stworzenie placówek handl.-hurtowych i detalicznych — odpowiadających procesowi uprzemysłowienia tej części kraju. Nie mogą to być jednak placówki wegetujące, prymitywne, wlokące się w ogonie postępu. Należy w nich widzieć, — bez względu na ich wielkość — zaczątek nowego zdrowego handlu, zaspakajającego potrzeby ludności sprawnie i tanio.

Niejednokrotnie już miałem okazję do stwierdzenia, że struktura gospodarcza Polski wskazuje, iż punkt ciężkości dla podniesienia do brobytu materialnego leży w rozwoju rynku wewnętrznego. Błędem jednak do niedarowania byłoby zapoznanie znaczenia dla naszej go-

spodarki narodowej obrotów zagranicznych.

Rad więc jestem, że mogę skonstatować, iż tegoroczne Targi Poznańskie odbywają się również pod znakiem wzmoczonej współpracy z zagranicą. Udział wystawców zagranicznych na Targach świadczy, iż nasi kontrahenci interesują się naszymi rynkami oraz dokumentują ich szczerą chęć do powiększenia i doskonalenia obrotów z Polską.

Każdy jednak postęp, każdy dynamizm stwarza na swych wyższych szczeblach rozwojowych nowe problemy, dodatkowe trudności, wymagające zwiększenia energii, pogłębienia pracy w szeregu kierunkach.

Tak też jest na poruszonym przez nas odcinku handlu zagranicznego, gdzie na czoło takich problemów wysuwa się zagadnienie eksportu. Wzmoczone zapotrzebowanie środków produkcji i surowców, związane ściśle z naszym dynamizmem przemysłowym postępuje z natury rzeczy szybciej niż tempo eksportu. Ze taka sytuacja nie może oczywiście trwać długo, nie potrzebują chy-

ba w tutejszym gronie udowodnić. Dlatego więc musimy wszyscy tę prawdę sobie uświadomić i wszelkie aktualne zagadnienia naszej wymiany z zagranicą rozpatrywać pod kątem widzenia wzmoczenia eksportu, wynajdując nowe sposoby ku podniesieniu jego prężności.

Nie wątpię, że otwarte dziś Targi, dając przegląd dorobku danego odcinka naszej produkcji, dostarczą niejednemu ze zwiedzających je konkretnego materiału do podjęcia inicjatywy eksportowej.

Jak Państwo widzą, Rząd nie traktuje Targów, a zwłaszcza Targów Poznańskich, jako imprezy jedynie ciekawej lub pouczającej, lub też imprezy o charakterze lokalnym lecz je uważa za jedno z poważniejszych narzędzi ogólnej polityki gospodarczej, służących dla usprawnienia obrotów, dla przyspieszenia absorpcji przez rynek towarów nowych względnie ulepszonych oraz dla nejszerzej pojętej propagandy wzmoczenia obrotów krajowych i zagranicznych.

Sowiety wyeliminowane

Stolice Europy o rozmowach londyńskich

PARYŻ. Premier Daladier i minister Bonnet złożyli dziś prezydentowi Republiki relację z przebiegu rozmów londyńskich.

Prasa paryska, wyrażając zadowolenie z wyników podróży ministrów, daje jednak wyraz pewnemu rozczarowaniu. Dotyczy ono dwóch punktów: sprawa Czechosłowacji nie została załatwiona w sposób dostatecznie jasny i nie spełniły się również nadzieje na uzyskanie pożyczki dla Francji. Minister Bonnet odbył wprawdzie na ten temat rozmowy w Londynie, nie dały one jednak pozytywnych rezultatów.

Pisma londyńskie zwracają uwagę na fakt znamienny, że o przebiegu rokowań londyńskich nie zo-

stały poinformowane Sowiety. Zaden z kierowników polityki angielskiej ani francuskiej nie znalazł czasu na rozmowę z ambasadorem Majskim, podczas gdy ambasadorowi Włoch Grandiemu i niemieckiemu charge d'affaires przedstawiono wyniki rokowań. Uważane to jest za oznakę wyeliminowania Sowietów z koncertu mocarstw europejskich.

Również w Pradze, po wczorajszym entuzjazmie, daje się zauważyć rozczarowanie. Niemniej, wiąże tam pewne nadzieje z zapowiedzianą demarche Anglii i Francji w sprawie Niemców sudeckich.

Rzym ocenia wyniki rokowań londyńskich spokojnie. Nie można natomiast powiedzieć tego o Ber-

linie. Prasa niemiecka zdradza wyraźne zdenerwowanie, szczególnie w sprawie współpracy wojskowej angielsko-francuskiej. Podczas gdy w pierwszej chwili pisma nie mieckie uradowane były tem, że nie doszło do zawarcia oficjalnego sojuszu wojskowego, dzisiejsza prasa popołudniowa wysuwa już znamienne zastrzeżenia. Podnoszą, że współpraca militarna sztabów francuskiego i angielskiego wymierzona jest niedwuznacznie przeciwko Rzeszy, a obecna sytuacja międzynarodowa nie uzasadnia podkreślenia problemów militarnych z taką jaskrawością, jak to uczyniono w Londynie. Również sposób załatwienia sprawy czeskiej nie budzi tu entuzjazmu.

Demonstracje 1-szo majowe w Warszawie

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Wznoszono przytem okrzyki przeciwko Żydom, oraz domagano się usunięcia Żydów z wojska. Następnie sformowano pochód, który ruszył ul. 11 Listopada i przy zbiegu ul. Zamoyskiego i Targowej o g. 12,30 nastąpiło rozwiązanie.

W czasie przejścia pochodu ulicą 11-go Listopada z domu nr. 8 rzucono ramę okienną. Wypadku z ludźmi nie było.

W północnej dzielnicy demonstrowały organizacje żydowskie.

BUND.

Miejscem zbiórki centralnej była ul. Majzelsa, dokąd o godz. 10,20 przybyły podpunkty z ul. Mylnej 7 i Zamenhofska 5. Po przemówieniach pochód w liczbie około 7000 osób ruszył ul. Zamenhofska, Miłą, Smoczą, Nowolipiem, Karmelią, Leszkiem do Przejazdu, gdzie po ponownych przemówieniach nastąpiło o godz. 11,55 rozwiązanie.

W niektórych miejscowościach obchody pierwszomajowe zaznaczyły się incydentami i naruszeniem spokoju.

W Kielcach doszło do zajęcia wskutek nieodpowiedzialnych wybryków grupy uczestników pochodu PPS, która podszedłszy pod lokal Stronnictwa Narodowego, zaczęła

W czasie formowania pochodu, na ulicy Majzelsa grupa komunistów usiłowała wdrzeć się do pochodu, została jednak rozproszona przez policję. Rozpędzono również komunistów przy zbiegu ul. Leszno i Rymskiej.

POALE SYJON — PRAWICA I LEWICA.

Poraz pierwszy organizacje te wystąpiły w tym roku razem, formując o godz. 11,20 pochód przy ul. Gęsiej 14, skąd pomarszerowano ul. Gęsią, Zemenhofska, Nalewkami z powrotem na Gęsią. Początkowa trasa pochodu została zmieniona przez organizatorów, ze względu na wybuch petardy na Placu Muranowskim. Uczestników: Poale Syjon Prawicy 2000, Lewicy 1000 osób.

INCYDENTY.

Na pl. Muranowskim około godz. 10,30 nieznanymi sprawcy rzucili petardę o dużej sile wybuchowej. Wskutek wybuchu został lekko ranny w

obrzuceć przebywających tam członków Stronnictwa Nar. kamieniami. Wywiązała się bójka, w czasie której padło kilka strażaków. W wyniku zajęcia jedna osoba z grupy PPS została zabita, trzy zaś ranne. Przybyły oddział policji zajęcia niezwłocznie zlikwidował i spokój został przywrócony.

Incydenty w Kielcach i we Lwowie

We Lwowie pochód został zaatakowany przez młodzież akademicką koło gmachu Politechniki, rzuceniem kilku petard, naskutek czego pochód został przerwany. Nastąpiła interwencja policji, która przywróciła spokój. W wyniku starcia młodzieży z pochodem zostało kilkanaście osób rannych i poturbo-

NA WIDOWNI

Marszałek Smigły - Rydz wyjechał w sobotę na kilkudniowy wy-poczynek.

P. Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski przyjął w sobotę ks. biskupa Grzegorza Chomyszyna ze Stanisławowa.

Min. Spraw Wojskowych przyjął dnia 27 b. m. delegację Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych, która wręczyła deklarację uchwaloną na kongresie Związków Pracowniczych w dniu 16 stycznia 1938 roku w sprawie sił obronnych państwa.

Wzorem lat ubiegłych, Kolo Rolników Sejmu i Senatu organizuje w bieżącym roku wycieczkę do Rumunii.

Celem tej wycieczki ma być zapoznanie się ze strukturą agrarną tego kraju, z sytuacją ludności wiejskiej, ze stanem produkcji rolniczej i t. p. Wyjazd ma nastąpić w drugiej połowie maja. Wycieczka potrwa kilka dni.

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową
Konto P.K.O. 70201

Odroczenie wyborów w Bratysławie

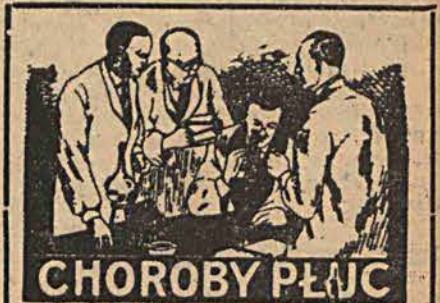
PRAGA. Zarządzeniem władz administracyjnych, wybory do rady miejskiej w Bratysławie, wyznaczone na 22 maja zostały odroczone.

Przyczyną odroczenia wyborów, jak twierdzą koła polityczne, jest niespokojna sytuacja polityczna w Bratysławie. Jak wiadomo na tle kampanii wyborczej doszło w ub. piątek na przedmieściu Bratysławy do starcia z policją w czasie którego został ranny kulą rewolwerową obywatel narodowości niemieckiej, rozwieszający plakaty wyborcze.

Katastrofa samolotu Gauleitera Nadrenji

ESSEN (Ruhr). Prywatny samolot, należący do Gauleitera i nad prezidenta prowincji Reńskiej Terboven'a, wskutek uszkodzenia silnika spadł w piątek wieczorem w bezpośrednim sąsiedztwie lotniska Essen - Mühlhausen.

Pilot samolotu poniósł śmierć na miejscu. Natomiast Gauleiter Terboven i radjotelegrafista odnieśli ciężkie obrażenia, nie zagrażające jednakowoż ich życiu.



CHOROBY PŁUC
GRUZLICA PŁUC jest nieuleczalną i corocznie nie robiąc różnicy dla poci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — PRZY ZWALCZANIU CHOROBU PŁUC NYCH, BRONCHITU uporczywego, męczącego KASZLU, GRYPY i t. p. stosuj pp. lekarze

Balsam Trikolan-Age
który, ułatwiając wydzielanie się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.
Do nabycia w aptekach. 315

wanych, przeważnie Żydów. Drobne incydenty miały natomiast miejsce w województwach poznańskim, lubelskim, łódzkim na tle wrogich kontrdemonstracji. Ponadto w Krakowie podłożono dwie petardy na trasie pochodu.

Łagodnie czy surowo

Nowe zarządzenia dyscyplinarne w szkołach powszechnych

Świat nauczycielski Warszawy — a prawdopodobnie i całej Polski — zaalarmowany został wiadomościami o szeregu „dyscyplinarek” wytoczonych najróżniejszym, zresztą zasłużonym, kierownikiem szkół powszechnych w Warszawie oskarżonym o to, iż nadużył swej władzy w stosunku do uczniów, t. zn. że posługiwali się dla utrzymania karności w szkole — biciem. W związku z tem Inspektorat miasta Warszawy zwołał szereg konferencji, na których zawiadomił nauczycielstwo o nowych zarządzeniach szkolnych, mających na celu utrzymanie karności w szkołach powszechnych.

Zarządzenia te — przedstawiając rzecz ogólnie i w skrócie — odznaczają się bardzo daleko idącym liberalizmem w stosunku do uczniów, których każą traktować niezmiernie łagodnie. W gruncie rzeczy wszelkie surowe kary zostały w naszych szkołach skasowane. Zabronione zostały przytem szczególnie te, które w ten czy inny sposób mogą źle oddziaływać na poczucie godności ucznia, a więc przedewszystkiem kary takie, jak wyrzucanie z klasy, a nawet tradycyjne i dawno uznane stawianie do kąta. Na ucznia wpływać należy jedynie perswazją, namową, przykładem moralnym i dobrocią. Rzecz prosta, iż wszelkie kary cielesne zostały ipso facto jak najsurowiej zabronione. Za najmniejszą wykroczenie w tym zakresie grożą poważne kary dyscyplinarne.

Zarządzenia Inspektoratu Warszawskiego, a raczej tendencje, które je podkrywały, nie są bynajmniej niczym nowym. Tendencje te występują oddawna na polu pedagogii, ścierając się — chyba od wieków — z tendencjami wręcz odwrotnymi. Łagodność i surowość, żelazny rygor i rozbudowany system kar z jednej, a skrajna pobłażliwość i usiłowanie wychowania młodego człowieka jedynie perswazją i rozbudaniem poczucia moralności i godności z drugiej strony — to są dwa szeregi antynomii, które trwają i trwać będą wiecznie, a w każdym razie tak długo, dopóki problem wychowywania młodzieży nie przestanie być jednym z najważniejszych problemów życia zbiorowego ludzkości. W różnych zresztą punktach historii opinia powołanych pedagogów i całego społeczeństwa skłaniała się to na tę, to na drugą stronę — aby w miarę rozwoju warunków, zorientować się szkolei we wręcz odwrotnym kierunku.

Fluktuacje takie zna i epoka wojenna. Rozpoczęła się ona nagle rzecz biorąc, pod hasłem odwrotu od metod surowości. Odwrót ten przybrał specjalnie jaskrawe formy w pedagogii sowieckiej — aby wreszcie i na terenie rosyjskim ustąpić z kolei miejsca tendencjom skrajnie przeciwnym, nawiązującym do dawniejszych, bardziej surowych metod wychowania. Cała ta sprawa w tej chwili — głównie dzięki przykładom daleko idącej militarystyki wychowania młodzieży w krajach totalnych, — znajduje się znowu w ogniu dyskusji.

W tych warunkach trudno się dziwić, iż znalazła się ona również w ogniu dyskusji i na terenie polskim. Należy też wyrazić szczerze uznanie naszym władzom szkolnym, iż ważną tę i doniosłą sprawę wprowadzili na porządek dzienny i że — jak widać z omawianych poprzednio instrukcji — rozstrzygnęły ją w sensie zupełnego nawrotu do metod opartych na poszanowaniu godności ucznia, kładąc w ten sposób kres pewnym nadużyciom swych kompetencji przez kierowników i nauczycieli.

Żeby jednak akcja przedsięwzięta przez Inspektorat miała jakikolwiek sens i mogła wydać jakikolwiek owoce, trzeba jej zapewnić jakieś takie warunki realizacji. A warunków takich w Polsce niema. I to jest właśnie najsmutniejszy a zarazem najsłabszy punkt całej tej sprawy.

Niema, bo nawet w Warszawie — na prowincji jest oczywiście jeszcze znacznie gorzej — nauczyciel obowiązany jest prowadzić wychowawstwo dwóch klas, ma więc pod swoją opieką 120 dzieci! Nie trzeba być na to pedagogiem, żeby zorientować się, iż w tych warunkach wszelka prawdziwa praca wychowawcza jest poprostu fikcją: nauczyciel może co najwyżej dopilnować, żeby dzieci nie zachowywały się zbyt niesforne i uniemożliwiali normalny tok zajęć szkol-

nych. Obowiązków wychowawczych nie może również spełnić nauczyciel, pracujący ustawowo z klasami złożonymi z sześćdziesięciu uczniów a po wsiach mordujący się w izbach, w których prowadzi jednocześnie dwie albo nawet trzy klasy! W tych warunkach nauczyciel może najwyżej — właśnie za pomocą bardzo drastycznych środków dyscyplinarnych — utrzymać jaką taką karność, o wpływanie moralnym na ucznia, a przemawianiu do jego sumienia, serca czy rozumu, o kształceniu jego godności własnej — wogóle nie może być mowy.

Nasze szkoły powszechne pracują pozatem z materiałem uczniowskim najrozmaitszego rodzaju. Nie trzeba podkreślać, iż materiał ten rekrutuje się z najróżniejszych sfer. Do szkoły powszechnej

przychodzą nierazkiedy dzieci pod względem moralnym zaniedbane, napół normalne, przyzwyczajone do życia wielkomiejskiej ulicy — kwalifikujące się poprostu do szkół specjalnych — nie do domów poprawczych, w których osadza się je dopiero wtedy kiedy już popełnią przestępstwo — ale do szkół dla dzieci moralnie zaniedbanych, a takich szkół nawet w Warszawie niema prawie wcale. Na prowincji, w naszych wsiach i miasteczkach jest w tym zakresie stan rzeczy bardziej niż opłakany.

Obawiamy się, że w tych warunkach piękne wskazania Inspektoratu pozostaną wskazaniem na papierze, które nauczyciele — nie ze złej woli, ale poprostu z konieczności, będą musieli omijać.

A. Chor.

Mr. Rickett — „Lawrence nafty”

Po nieudanych transakcjach abisyńskich uszczęśliwia Meksyk

Wiele wrzawy i oburzenia w całym świecie wywołały niedawne zarządzenia rządu meksykańskiego, wywłaszczające angielskie i amerykańskie towarzystwa naftowe. Dopatrywano się za nimi wpływów najrozmaitszych czynników międzynarodowych, tu i owdzie padło też nazwisko Ricketta. Któż to jest, ów Rickett i co za związek jego osoba ma z Meksykiem?

Mr. E. W. Rickett jest Anglikiem i postacią wogóle dość tajemniczą. Wysoki, przystojny, elegancki, posiada piękną willę w Craven Hunt w Berkshire. Z zamilowaniem hoduje róże. Jest najlepszym jeźdźcem i najbardziej zapalonym myśliwym w całym Berkshire. Wypieczył się w polowaniu na lisy.

Jest bardzo bogaty; skąd ma pieniądze, jak się dorobił fortuny, nikt nie wie. Z zawodu jest ekspertem naftowym, stale w rozjazdach.

Na łamach prasy Mr. Rickett pojawił się poraz pierwszy w 1928 r. W dziele gospodarczym pism angielskich ukazały się wtedy nie mówiące notatki o stworzeniu *British-Oil-Development* i o Rickett'cie, jako współzałożyciela tego towarzystwa naftowego. Wkrótce potem, w 1932 r. wyszło na jaw, że *British-Oil-Development* splotał brzydkiego figla królów nafty Deterdingowi i jego towarzystwu „Royal - Dutch”, sprzątając mu z przed nosa koncesję na eksploatację wielkich pól naftowych na prawym brzegu Tygrysu. Król Feisal rozumiał się widać lepiej z Rickettem niż Deterdingiem. Mało tego, Rickett urządził się przytem tak sprytnie, że potrafił przy transporcie swojej nafty ominąć kanał Suezki i jego wysokie frachty. Jego nafta stała się bezkonkurencyjnie

tańsza. Uderzył przytem po kieszeni nie tylko „Royal Dutch”, ale i „Anglo-Persian”, groźnego dotąd konkurenta.

Jak do tego doszło, że stworzone niewielkim kapitałem towarzystwo Ricketta mogło w krótkim czasie skutecznie rywalizować z takimi potęgami jak „Royal Dutch” i „Anglo-Persian”? To właśnie jest ta największa tajemnica Mr. Ricketta. Wiadomo tylko, że w kilka godzin po stworzeniu *British-Oil-Development* był on już w pociągu. Wszędzie zjawiał się w najodpowiedniejszych chwilach każda okazję zarobku umie wykorzystać. Można go było spotkać w *Indjach*, w *Mandżurji*, w *Azji Mniejszej*.

Mr. Rickett włada bowiem swobodnie wieloma językami. Zna doskonale francuski, włoski i niemiecki. Mówi dziesięciu dialektami arabskimi. Jak na Anglika — niespotykana to, *światkowa zdolność przyswajania sobie obcych języków*. To mu oczywiście, obok nieprzeciętnego sprytu, ułatwia jego transakcje handlowe.

Wtajemniczeni twierdzą, że za Rickettem, za tym, jak go w sferach naftowych nazywają, „Talleyrandem” czy nawet „Lawrenceem nafty” kryje się tajemniczy i sławny *Armeńczyk Gulbekian*.

Calustri Sarkis Gulbekian był kiedyś urzędnikiem „Royal Dutch”. W 1926 r. zerwał z tem towarzystwem, by rozpocząć interesy na własną rękę. Zetknął się wtedy z Rickettem i od tamtej pory się z nim łączy. Zawsze jednak, najczęstszym poszkodowanym był „Royal-Dutch” albo „Anglo-Persian”, któremu ci dwaj wspólnicy potrafili popsuć świetnie się za-

powiadający interes w Persji.

Najgłośniejszym, choć niedoszłym do skutku wyczynem Ricketta, czy też spółki *Gulbekian-Rickett* była swego czasu *afery naftowa w Abisynji*. W przeddzień marszu Włochów na Abisynję gruchnęła w świecie wieść, że *negus wydzierżawił na 25 lat amerykańskiemu towarzystwu naftowemu „Standard - Vacuum Oil Company” eksploatację wszystkich bogactw naturalnych swego państwa*. Prasa twierdziła wtedy, że to pociągnięcie amerykańskie zgóry odbiera eskapadzie włoskiej najważniejszy atut: uniemożliwia gospodarce wykorzystanie ewentualnego zwycięstwa militarne. Mówiono nawet, że to rząd Stanów Zjednoczonych celowo kładzie *klody pod nogi imperyalistom faszystowskim*; że może dojść do poważnego konfliktu międzynarodowego; że to poprostu pachnie wielką jakąś awanturą...

Skończyło się, jak zwykle, w takich wypadkach, na niczem. Wielka chmura nie przyniosła wogóle deszczu: rząd amerykański zmusił „*Vacuum Oil Company*” do anulowania już zawartego kontraktu, motywując to tem, że grozi on pokojowi państwowemu.

Za całą tą aferą oczywiście stał Mr. Rickett i jego tajemniczy współpracownik czy wspólnik, Gulbekian. Ale tym razem interes się nie udał. Podwójnie. Bo Mr. Rickett kołatał podobno także wtedy i do włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych, a nawet starał się o audjencję u Musoliniego. Bez skutku.

Teraz znowu wypłynął na tle sprawy meksykańskiej. Co on tam chce zrobić i ile zarobić — przyszłość dopiero pokaże... (ab.)

Propaganda propagandy

Kosztowne ale niepotrzebne wydawnictwo

Naogół nie mam zaufania do instytucji, które publikują sprawozdania w szacie specjalnie efektownej i luksusowej. Nasuwa mi się zawsze podejrzanie, że w ten sposób usiłują się ukryć jakieś braki, naprawić jakieś błędy.

Związek Propagandy Turystycznej miasta stołecznego Warszawy wydał niedawno sprawozdanie z działalności za rok 1937. Jest to pięknie wydrukowana broszura dwubarwna, zawierająca wiele rycin, wykresów i pomysłowych diagramów, oprawiona w błyszczącą, złotą okładkę. „Nie wszystko złoto, co się świeci” — to była pierwsza myśl na widok tego wydawnictwa.

Niestusznym zresztą. Sprawozdanie

związku to złoto wysokiej próby. Związek Propagandy Turystycznej umie dobrze propagować swoje usługi. Pokazał on nam w sposób przekonujący i efektowny, że pracuje sprawnie, że robi wiele, że jego rola w rozwoju turystyki w Warszawie jest duża i pożyteczna, że obsługuje on coraz większą liczbę osób.

Z prawdziwą przyjemnością czyta się to sprawozdanie. Jeśli nawet trochę w niem przesadzono na korzyść, jeśli nawet podkreślono strony dodatnie, zapominając o ujemnych, mimo to, jest dobrze. Mieszkańcy stolicy mogą prawdopodobnie spać spokojnie, gdyż gościmi zajmie się już ruchliwa instytucja, mieszcząca się na rogu ulicy Włocławskiej

i Placu Teatralnego.

Tylko jedno pytanie: skoro istotnie działalność związku i jej rezultaty przedstawiają się tak pomyślnie, pociągnąć grube pieniądze na tak luksusowe sprawozdanie. Stanowić ono będzie wprawdzie przyjemną pozycję bibliograficzną, ale przecież dostarczanie pięknych książek nie należy do zadań Związku. Jeśli zatem nie miało to na celu nadrobienie braków, ukrycia wad, był to tembardziej niepotrzebny wydatek. Należałoby raczej powieścić skromnie sprawozdanie, a zaoszczędzone pieniądze przeznaczyć na propagandę wśród przyszłych ewentualnych turystów, a nie wśród własnych członków.

K. S.



W świetle prasy

I KULTURĘ CHCĄ ZETATYZOWAĆ

„I.K.C.” bardzo stanowczo występuje przeciw projektowi p. Jerzego Hulewicza, wysuniętemu na łamach jednego z pism stołecznych, zalecającemu stworzenie „racjonalnego programu kulturalnego” i „...doprowadzenie go do wartości ustawy państwowej”. P. Hulewicz mówi o potrzebie „skupienia w jednej instancji najwyższej zarówno autorytetu kulturalnego, jak skupienie” rozproszonych funduszy, przeznaczonych na cele kulturalne... Chodzi o powołanie — powiada p. Hulewicz — sił, sił nie schematyzowanych, roztropnych, lecz pełnych inicjatywy i energii! Jednym słowem p. Hulewicz wysuwa projekt zetatyżowania kultury, tworzenia jej na rozkaz.

„I.K.C.” zwalcza ten niefortunny projekt etatystyczny, i słusznie zauważa:

„Czy można stworzyć kulturę na rozkaz? — Czy można zapewnić świetność rozwoju literatury i sztuk pięknych za pośrednictwem ustawy? Innymi słowy, czy literaturę, plastykę, muzykę da się stworzyć — na komendę? Zdałoby się, że po niefortunnych próbach etatyzowania naszego życia kulturalno-osiwiałego przed kilkoma laty, po jakże wymownych eksperymentach sowieckich — będziemy zgodni co do tego, że kultura nie tworzy rozkazem, że państwo może tylko tworzyć ramy dla jak najkorzystniejszego rozwoju nauk i sztuk pięknych, ale tylko ramy, tylko sprzyjające muzeum — podłozę.

Wszędzie tam, gdzie panuje przymus, gdzie twórczość zaprzęga się do rydwanu urzędniczego — następuje załamanie polotu!”

I dalej:

„Projekt „organizacji polskiej kultury” nie wydaje się nam taki oczywisty i jasny, przekonujący i skuteczny. Za pragnienie zdolnych pisarzy do biurk urzędowych nie zapewni podniesienia poziomu życia artystycznego, a tem bardziej nie podniesie twórczości literackiej tych zbirokratyzowanych pisarzy. Ich rada i zdanie mogą być nieraz cenne dla życia zbiorowego, jako wyraz opinii niezależnej od kolekcji politycznych lecz ich głos powinien mieć swą wagę na szali wydarzeń narodowych. Ale żeby zaraz dążyć do ustawowego, mechanicznego określenia zadań literatów!”

KTO STANIE W OBRONIE CZECHOSŁOWACJI

Generał Wł. Sikorski omawia na łamach „Kurjera Warszawskiego” położenie Czechosłowacji w związku z włączeniem Austrii do Niemiec i wydatnym wzmocnieniem potęgi militarnej Trzeciej Rzeszy.

Gen. Sikorski, wychodząc z założenia, że Czesi są niewątpliwie zdecydowani na obronę swej niepodległości, rozważa szanse pomocy militarnej z jaką popieszyć mają Czechom ich sojusznicy — Sowieci i Francja:

„Trudności, na jakie natrafiliby lądowe wojska sowieckie, idące na pomoc Czechom, są oczywiste. Wprawdzie Stalin miał się ostatnio przechwalać, że w wypadku potrzeby, wojska te utworzą sobie drogę siłą, lecz my możemy pozostawić poza nawiasem potęgę lądową Rosji. Formalnie jest ona istotnie imponująca. Bo liczy około 100 dywizji piechoty, w tem 60 proc. aktywnych i do 40 dywizji kawalerji. A toli opinje fachowców, co do wartości realnej tej armji, są wyraźnie podzielone. Pozostaniemy więc jedynie przy armji powietrznej, dysponującej około 4500 samolotami. A nie zapominajmy, że lotnictwo sowieckie wykazało w wojnie hiszpańskiej zalety pierwszorzędne.

O wiele ważniejszy wszakże dla bezpieczeństwa Czechosłowacji jest jej sojusz z Francją. Stanowisko francuskie jest w tej sprawie znane. Związana jest ona obecnie jak najściślej z Wielką Brytanią. Siły zbrojne tych dwóch imperjów są po ostatnich obradach francusko-angielskich zjednoczone. Po stronie tego bloku znajduje się przewaga zdecydowana zasobów materialnych i moralnych, przewaga surowców i przemysłowa. Z blokiem tym kanclerz Hitler nie będzie szukał wojny”.

Na skrzydłach fantazji

Dziwaczne pomysły i „wynałazki“ z początku XX wieku

XX wiek jest erą wielkich wynalazków. Już jego początek zaznaczył się gorączką twórczą, która wydała doniosłe rezultaty. Ale oczywiście, znakomity przykład naprawdę uzdolnionych, często genialnych jednostek, wykuwających swą myślą twórczą oraz realnym jej ujęciem nowe drogi dla ludzkości, działał i na innych zdolnych zaledwie tylko do nierealnych, fantastycznych marzeń, podniecał ich wyobraźnię i dawał w efekcie pomysły szalone, czasem poprostu śmieszne.

WOZY SAHARY I ŚWIECĄCE MIKROBY

Z tej epoki pochodzi np. projekt „wozów Sahary“, przeznaczonych do przebywania pustyni z szybkością pociągów ekspresowych. Wozy te miały być zaopatrzone w kuchnię, rezerwoary z wodą, szpital i salę do zabaw. Wysokość kół wynosiła 75 metrów, grubość — 20 metrów! Wprawianie w ruch miało się odbywać za pomocą... stężonego powietrza, które znajduje się na Saharze i które można zbierać przy pomocy ssących pomp pneumatycznych. Rzecz jasna, iż nie znalazł się żaden konstruktor, któryby sfinansował tę „wspaniałą“ ideę.

W tym samym okresie złożono we francuskim ministerstwie Wojny projekt „bagnetu - parasola“, polegający na tym, że bagnet na karabinie znajdował się w futerale z nieprzemakalnego płótna. To płótno było tak umocowane, że mogło zamieniać się każdego czasu w parasol i chronić żołnierza przed deszczem...

Cóż powiedzieć wreszcie o takim pomysły, jak oświetlenie przy pomocy fosforyzujących mikrobów, wpuszczonych do bańkowej flaszki, umocowanej na postumencie. Według projektodawcy — oświetlenie to mogłoby konkurować z elektrycznością...

PARYSKA NIAGARA I WISZĄCE OGRODY

W roku 1911 jedno z wydawnictw paryskich drukowało nagrodzone projekty na międzynarodową wystawę, jaka miała się odbyć w Paryżu w r. 1920.

Oto kilka z tych projektów, które nie doczekały się realizacji: piramida wysokości 150 metrów z muzeum egipskim i windą, przewożącą turystów na szczyt;

łuk triumfalny oparty na dwóch brzegach Sekwany, z olbrzymim globusem na szczycie;

paryska Niagara, stworzona z wód Sekwany, wysokości 200 metrów;

mapa długości trzech kilometrów, rozłożona na ziemi i poprzerywana drogami i ścieżkami do spacerów;

sala zabaw na głębokości 500 metrów pod ziemią;

ogród zawieszony na wysokości 125 metrów, gdzie urządzony byłby dworzec lotniczy...

Jak na rok 1911, przyznać musimy, że wcale, wcale nie najskromniejsze aspiracje... Autorzy projektów prześcigali się, jak widać, w pomysłach, nie licząc się zupełnie z kosztami a często z realnymi możliwościami

(j. m.)

Dar Narodowy 3-go Maja

Jutro odbędzie się w Warszawie zbiórka na Dar Narodowy, który przeznaczony jest na cele oświatowe Polskiej Macierzy Szkolnej. Rola Macierzy w walce o lepszą przyszłość, o światłą Polskę, jest doskonale znana całemu społeczeństwu. Tam, gdzie dzieci pozbawione są szkoły, gdzie wskutek obcego otoczenia ulegają wynarodowieniu, występuje Macierz, zakłada szkoły, tworzy biblioteki, organizuje kur-

sy i odczyty dla dorosłych. Nie pozwolimy — twierdzi Macierz, by choć jedno dziecko polskie uległo wynarodowieniu.

Tegoroczny „Dar Narodowy“ posiada szczególnie doniosłe znaczenie. Szkoły dla dzieci, książki dla dorosłych, muszą się znaleźć. W walce o lepsze jutro powinno wziąć czynny udział całe społeczeństwo. Dzieci czekają.

WŁADYSŁAW BUS FEKETE

Z MIŁOŚCI NIEDOSTATECZNIE

Zuzia usiadła na łóżku. Pod nocą koszulą widniały wystające kości.

— Słuchaj, no... Wiesz przecież, że poznałam Franka Telegdi? To było dwudziestego czerwca, to znaczy dwudziestego, bo dwudziestego byliśmy już razem... Tego nie rozumiesz, że zdarza się często pokochać kogoś od pierwszego wejrzenia... Ale tak właśnie było... Wtedy mogłam się jeszcze od niego uwolnić, chociaż z trudem, ale teraz już przepadłam... Teraz niema już dla mnie nic poza nim i gdyby mnie rzucił, nie wiem, co by się stało...

Agata wyslizgnęła się ze swego łóżka i usiadła obok Zuzi.

— Nie bierz tego tak poważnie...

— Nie, to zupełnie inna sprawa, niż wszystkie miłości. Zanotowałam sobie kiedyś, ile razy w życiu byłam zakochana: siedemnaście, teraz jest osiemnasty, ale tym razem umrę.

Agata chciała coś powiedzieć, ale Zuzia nie dopuściła jej do słowa.

— Dawniej i ja tego nie rozumiałam. Miewałam już flirty, nie byłam wychowana tak, żeby zbytnio się tego wstrzeżać. Ale to jest coś zupełnie innego, teraz należę do niego, to nie jest tylko przenośnia. Należę do niego tak, jak jego ręka, czy noga, a kiedy nie jestem przy nim, czuję się, jak amputowana ręka. Dwudziestego zostałam u niego na noc, możliwe, że wcale tego nie chciałam, a ja jednak zostałam. On ma przecież narzeczoną... I rozumiesz, jakie to straszne kochać kogoś tak bezgranicznie i wiedzieć, że się jest dla niego niczym. On mnie bardzo lubi, ale tak, jak brat, lub wyścigi, ani to ani tamto nie są jego namiętności. Woli muzykę ode mnie, a także swego psa, swój majątek i Geraldinę, swoją narzeczoną. Teraz zdradza narzeczoną ze mną i każe mi przychodzić do mieszkania, nawet

służba wie, że ja jestem u niego. Zabrał mnie także do swego majątku, przyjechaliśmy wprawdzie nocą, zamek był zamknięty, bo teraz odnawiają go, a myśmy zajechali do małego pawilonu w parku, gdzie usługiwał nam jedynie jego służący. Ale kocha Geraldinę, ożeni się z nią, każe dla niej odnowić zamek, kupuje nowe meble, zakłada w ogrodzie pływalnię, a w małej balowej sali będą się odbywały koncerty, gdyż Geraldina także lubi muzykę.

— Pewnie ta narzeczoną jest bardzo bogata.

— Ależ skąd. O to właśnie chodzi. Mówią, że w porównaniu z nim jest bardzo biedna. Pocóż się więc z nią żeni? Z miłości.

— W takim razie nie byłby teraz ciągle z tobą razem.

— Ja jestem jego kochanką, a Geraldinę on kocha. Ja jestem mędną, jak pies. Nareszcie znalazłam człowieka, którego kocham, a on za parę tygodni żeni się z inną i gdzie z nią w podróz poślubną i Bóg jeden wie, czy go jeszcze kiedy zobaczę. I pozostaje mi tylko tych parę tygodni, muszę je zużytkować. Wszystkiego mi brak, nie mam bielizny, ani sukien, ani przyzwoitego kapelusza i wstydę się pokazywać w jego towarzystwie, gdyż w najlepszej sukni wyglądam gorzej od pokojówki jego matki.

— Czy hrabia nie ci nie daje.

— Onby chciał, ale ja nie pozwalałam. Mówił już nieraz o pieniądzach, ale za każdym razem, gdy zaczynał, wybuchalam płaczem. Kupił mi biżuterię, ale nie przyjąłam jej. To już ta moja głupota, że wolałabym umrzeć, niż wziąć od niego jeden grosz. I dlatego wszystko jest takie piękne. Należę do niego, bo go ubóstwiam, bo jest dla mnie wszystkim; gdy mnie tylko dotyka, zapominam o całym świecie i jestem tak nieprzytomnie szczęśliwa, że umieram z miłości.

— Ale, na miłość Boską, nie angażuj się tak w takiej

Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów Pierwszej Fabryki Lokomotyw w Polsce, Spółki Akcyjnej

W dniu 29/IV 1938 r. odbyło się Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów Pierwszej Fabryki Lokomotyw w Polsce S. A. pod przewodnictwem Prezesa Rady, Adama hr. Tarnowskiego.

Przewodniczący Zarządu, p. L. Wellisz, złożył sprawozdanie za r. 1937, z którego wynika, że zatrudnienie fabryki w Chrzanowie, wprawdzie w dalszym ciągu niepełne, wzrosło w roku 1937 poważnie w porównaniu z rokiem poprzednim. Złożyło się na to przedewszystkiem zwiększenie liczby lokomotyw, odebranych przez Polskie Koleje Państwowe, chociaż ilość ta jest w dalszym ciągu znacznie mniejsza od przewidzianej w umowie z Ministerstwem Komunikacji oraz od dostarczonej w latach przedkryzysowych.

Niezależnie od lokomotyw zwiększyły się znacznie dostawy w innych dziedzinach wytwórczości, na których rozwój Spółka stale zwraca uwagę.

W roku sprawozdawczym Spółka zbudowała pierwszy polski parowóz o kształtach opływowych, który był wystawiony na Międzynarodowej Wystawie w Paryżu i uzyskał tam zaszczytne odznaczenie w postaci dyplomu honorowego.

Ponadto Spółka szczyty się zbudowaniem pierwszych w Polsce 2 maszyn parowych okrętowych dla Polskiej Marynarki Wojennej.

Wskutek zwiększenia obrotów o przeszło 35% pomimo zwykłych kosztów wytwórczości z powodu podro-

żenia płac robotniczych i wzrostu cen szeregu materiałów, Spółka osiągnęła przewyżkę, która umożliwiła poraż pierwszy od szeregu lat przeprowadzenie odpisów amortyzacyjnych w pełnym rozmiarze ustawowo dopuszczalnym, t. j. Zł. 1.080.091.32 oraz zaproponowanie wypłacenia dywidendy w wysokości 6% od kapitału. Dywidenda ta wyniesie Zł. 480.000.— Na świadectwie socjalne wydano w roku 1937 Zł. 382.000.—, podatki zaś w związku z rokiem 1937 stanowiły Zł. 1.044.000.—.

W roku ubiegłym wydano na inwestycje Zł. 382.065, zaś w r. 1938 zamierzone są nowe budowle i urządzenia na sumę Zł. 400.000.—.

Część inwestycji ma na celu dalsze udoskonalenie urządzeń technicznych zakładów, gdyż Zarząd uważa za konieczne dla zachowania sprawności gospodarczej utrzymanie nadal jak najwyższego poziomu sprawności technicznej Zakładów.

Inwestycje budowlane mają przyczynić się do dalszego ulepszenia warunków mieszkaniowych dla robotników Spółki, w myśl realizowanego od szeregu lat programu stworzenia jak najdogodniejszych warunków bytu możliwie dla jak największej liczby pracowników.

Z tego również względu Władze Spółki popierają wszelką inicjatywę mającą na celu zaspakajanie potrzeb kulturalnych pracowników; w 1937 r. Spółka przyczyniła się do budowy kościoła w kolonii ro-

botniczej Spółki, do rozbudowy szkół w Chrzanowie, powiększyła o Zł. 100.000.— Fundusz Stypendjalny na kształcenie zawodowych dzieci pracowników Spółki i subwencjonuje znakomicie rozwijające się Towarzystwo Sportowo - Oświatowe „FABLOK“, do którego należy większość pracowników Spółki.

W r. 1938 według wszelkiego prawdopodobieństwa zatrudnienie zakładów będzie takie same, jak w roku ubiegłym, gdyż Spółka liczy na to, że skromna ilość lokomotyw odebranych przez Ministerstwo Komunikacji w r. 1937 nie zmniejszą się. Ostatnio otrzymano nowe zamówienie na 3 lokomotowy dla Bukgarji, dokąd, jak wiadomo, Spółka już w poprzednich latach dostarczyła szereg lokomotyw.

Niezależnie od dążenia do należytego wykorzystania zarówno pod względem technicznym, jak i gospodarczym fabryki w Chrzanowie i do stworzenia tam stojącego na odpowiedniej wysokości ośrodka kulturalnego, Spółka od dłuższego czasu bada możliwości rozszerzenia swej działalności przez stworzenie nowej placówki przemysłowej w Centralnym Okręgu Przemysłowym i złoży w tej sprawie we właściwym czasie oddzielne sprawozdanie akcjonariuszom.

Walne Zgromadzenie zatwierdziło bilans za r. 1937, oraz rachunek zysków i strat, uchwaliło podział zysku, zatwierdziło preliminarz na rok 1938 oraz przeznaczyło, zgodnie z wnioskiem Zarządu Zł. 50.000. na Fundusz Obrony Narodowej.

Naskutek dokonanych wyborów skład Rady w roku 1938 stanowią:

pp. Adam hr. Tarnowski, Prezes, Piotr Drzewiecki, Max Ausnit, Edgar Ausnit, Jerzy Bauerert, Ludwik Dyduch, Paul Gauthier, Hipolit Gliwicz, Władysław hr. Jezierski, Roman Morawski, Teofil Przybylski, Wiktor Mikulecki, Jan hr. Szempek.

Zarząd stanowią: pp. Leopold Wellisz, Prezes, Guido Sanchez de la Cerda, Aleksander Krzywicki.

Komisja Rewizyjna: pp. Dr. Stefan Rottermund, Przewodniczący, Waclaw Jacobson, Roman hr. Potocki, Dr. Janusz Sękowski, Gaston Legrand.

beznadziejnej sprawie. Kiedy poznałaś hrabiego, był już zaręczony, wiedziałas, że się wkrótce ożeni, więc poco to wszystko?

Zuzia usiadła na łóżku.

— A jeżeli się nie ożeni? — spytała nagle i twarz jej nabiegła krwią. — Jeżeli dojdzie do wniosku, że nikt na świecie nie kocha go tak, jak ja? Bywały już przecież cuda na świecie. Niezłoty z panujących rodzin żeniło się ze zwykłymi mieszczkami; teraz wogóle jest inny świat. Niema nic pewnego, ani pieniędzy, ani stanowiska. Czemu ta Geraldina jest lepsza ode mnie? Kocha Franka, tak jakby kochała każdego innego przystojnego, bogatego, sympatycznego młodego człowieka. Ale dla mnie on jest światłem oczu, więcej niż światłem. Z zawziętymi oczami i zatkamami uszami przesyłałbym przez jezdnę, natłoczoną autami, gdybym wiedziała, że po drugiej stronie ulicy on stoi i czeka na mnie.

Agata nie nie odpowiedziała. Patrzyła na rozgorączkowaną, wychudzoną twarz, która jeszcze przed kilku tygodniami była okrągłutką, beztroską, głupiutką, o wyrazie ciętka. Teraz dwie głębokie fałdy biegnęły od kącików ust, a wielkie, czarne oczy patrzyły rozpaczliwie w pustkę.

— I dlatego jest mi to zupełnie obojętne, że teatr jest zamknięty, i że nie mam grosza. Pożyczyłam już od Joli dwadzieścia pięć pengó, ale będzie mi musiała jeszcze pożyczyc, teraz tych parę pengó nie odgrywa dla niej żadnej roli.

— Tak, ta jest sprytna, widzisz, Zuziu, tak trzeba postępować.

— Oczywiście. Ale taką trzeba się urodzić. Joli zawsze była taka. Ach, co ty zresztą wiesz, Agi? Dziękuj Bogu, że nie przyszłaś na świat jako piękność.

Agata mikała. Gładziła Zuzię po policzkach, potem wróciła do swego łóżka. Myślała sobie, że głupim dziewczętom jest lepiej. Biegną bez zastanowienia ku miłości i opadają na dno z takim samym bolesnym i cichym zachwytem, jak osy, w lecie, zwabione słodkim syropem, wpadają na lep. Mądre kobiety kosztują tylko ostrożnie trochę z tych słodyczy, a potem odchodzą nienasycone dalej.

D. e.

Dobrobyt sprzyja ludziom zaradnym i przezornym

W ostatnich czasach dał się zauważyć wzrost usiłowań w kierunku podniesienia wsi polskiej pod względem gospodarczym. Nie od rzeczy tedy będzie poruszyć zagadnienie, wiążące się ściśle z powyższymi dążeniami, a mianowicie sprawę zabezpieczenia dorobku i warsztatu pracy polskiego rolnika od ruiny, jakiej może ulec wskutek klęski gradobicia.

Do zajęcia się tą sprawą zmusza nas także przykre doświadczenie z zeszłego roku, w którym opady gradowe szczególnie dały się we znaki rolnikom naszego powiatu.

O ile większa własność rolna doskonale zdaje sobie sprawę z korzyści ubezpieczenia, dowodem czego jest liczny corocznie napływ zgłoszeń, o tyle świadomość o konieczności ubezpieczenia od gradobicia wśród gospodarzy małopolskich jest niestety bardzo niska.

Prawda że wieś znajduje się w wyjątkowo trudnych warunkach finansowych, co bardzo hamuje rozpowszechnienie się wielu pożytecznych urządzeń na tym terenie, sądzymy jednak, że najważniejszą przyczyną małego zainteresowania się ubezpieczeniami, jest niedocenie lub całkowita nieświadomość korzyści, płynących z ubezpieczenia oraz trudność zgłoszenia wniosku na wsi. Wiadomo przecież że w okresie robót wiosennych trudno rolnikowi wybrać się do miasta, gdzie wyłącznie można było takie ubezpieczenie załatwić, a towarzystwa ubezpieczeń dotychczas nie wysłały prawie akwizytorów na wieś, po prostu im to się nie opłacało.

Gospodarz wiejski w Polsce jak to mówią, orze, sieje i napracuje się w pocie czoła, lecz nie zawsze zbiera plony, bo na wet mała chmura gradowa może zniszczyć doszczętnie owoc całorocznych zabiegów, których nie zdoła odrobić przez kilka lat. Gorzej jeszcze, gdy grad nawiedza okolice rok po roku. Na szczęście w niektórych dzielnicach kraju ubezpieczenia gradowe mają już wielu zwolenników, a jeśli chodzi o teren województwa Łódzkiego, to pierwsza jaskółka, zwiastująca postęp uświadomienia rolników w tym względzie, zjawiała się w powiecie Wieluńskim, gdzie na niedawno odbytym zjeździe go spodarczym podkreślono konieczność rozpowszechnienia ubezpieczeń gradowych.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, chcąc ułatwić rolnikom zawieranie ubezpieczeń, zorganizował w roku bieżącym w każdej prawie gminie placówki agencyjne, gdzie

można obecnie zgłaszać wnioski i wpłacać składki.

Życzyć by sobie należało, aby inicjatywa P. Z. U. W. znalazła należyty odzew wśród najszerzych warstw rolników naszego powiatu. Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych prowadzi także inne działy ubezpieczeń, a mianowicie: ubezpieczenia od gradobicia większej własności od ognia, od kradzieży z włamaniem, od odpowiedzialności cywilnej, od szkód samochodowych i od nieszczęśliwych wypadków.

Wszyscy klienci P.Z.U.W. tej największej w Polsce instytucji ubezpieczeniowej mającej na względzie przede wszystkim dobro ubezpieczonych, a nie osiągnięcie zysków, mogą być pewni, że wypadek losowy nie postawi ich w sytuacji bez wyjścia, gdyż dzięki otrzymanemu odszkodowaniu rychło odbudują swój warsztat pracy.

1 maj w Piotrkowie

miął przebieg spokojny. Tradycyjnym zwyczajem zwolennicy P.P.S. członkowie klasowych związków zawodowych ze sztandarami zgromadzili się na ulicy Legionów przed lokalem partyjnym, formując się do pochodu. Trasa pochodu była nieco odmienną od zeszłorocznej.

Z ul. Legionów na ulicę Piłsudskiego, skręcając na ul. Sienkiewicza, posuwał się pochód przy dźwiękach orkiestry w stronę Hal Targowych. Czoło jego stanowiła milicja partyjna specjalnie na wzór wojskowy umundurowana, poczym postępowała przywódcy miejscowej P.P.S., Prezydent miasta Stefan Fiszer, Wiceprezydent Uziembło, grono radnych miasta z radcą p. Wł. Szwajkowskiem.

Nowością był udział w manifestacji 1 majowej Stronnictwa Ludowego ze sztandarem z okolic Bogdanowa. Pochód poprzez Hale dotarł do ul. Pierackiego pod „Pekin” skąd Aleja 3 maja posuwał się w stronę placu Kościuszki na którym się zatrzymał. Po wygłoszeniu szeregu przemówień z balkonu Hotelu Krakowskiego manifestację zakończono. Udział uczestników pochodu oceniano na około 3.000 osób.

Żydowskie socjalistyczne organizacje „Bund” Poale-Sion demonstrowały w dzielnicach żydowskich, do incydentów nie doszło.

„Podróżuj Lotem.”

FABRYKA PAPY DACHOWEJ H. Z. Pacanowski i Syn

Piotrków, Tryb. Aleja 3 Maja 6 tel. 10-64

Poleca: Papę dachową czarną i białą niedoścignionej jakości, smołę w pierwszorzędnych gatunkach, lepnik, pak, karbolineum oraz blachę cynkową we wszystkich gatunkach.

Fabryka nasza gruntownie przebudowana z zastosowaniem najlepszych udoskonaleń zdobytych technicznych, według najnowszego systemu. W wyniku przeprowadzonych ulepszeń w produkcji, uzyskaliśmy pierwszorzędne gatunki papy i wyrób kalkuluję się nam znacznie taniej, w związku z czym:

Ceny nasze są konkurencyjne.

Pierwsza Parowa Fabryka Papy Dachowej i Przetworów Smołowcowych

„HERKULES”

Właściciel WŁODZIMIERZ BEM

Piotrków Tryb., ul. Tomickiego 25, Tel. 15-06

POLECA:

Papę Smołę Pak Lepnik Karbolineum

Ceny konkurencyjne. Oferty i wzory na żądanie

Zjazd delegatów Zw. Strz.

Zarząd i Komenda Powiatu Związku Strzeleckiego w Piotrkowie zwołuje na dzień 8 maja br. o godz. 9-ej w sali im. Kilińskiego A. 3-go Maja 12 POWIATOWY WALNY ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU STRZELECKIEGO z następującym porządkiem dziennym:

godz. 9 — 9.30 Zbiórka w sali im. Kilińskiego Al. 3-go Maja 12.
godz. 9.30 — 10.30 Nabożeństwo w kościele Farnym,
godz. 10.30 Złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza,

godz. 11.00 Obrady Walnego Zjazdu Delegatów z następującym porządkiem dziennym:

Zagajenie i ustalenie prezydium, Przemówienia powitalne, Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zjazdu Delegatów, Sprawozdanie za minio-

ny okres czasu Zarządu Komendy i Komisji Rewizyjnej, Prezesa, Referenta Wychowania Obywatelskiego i Kierownika orląt, Skarbnika, Komendantki P.K.Z.S. i Komendanta, Komisji Rewizyjnej, Dyskusja nad sprawozdaniami i uchwalenie absolutorium. Wybory Prezesa, Kierowniczkę P. K., 7 członków Zarządu Komisji Rewizyjnej — 3, plus dwóch zastępców, 3 delegatów na Walny Zjazd Okręgu, oraz z urzędu Prezes, Komendant(tka) Plan pracy i budżet na rok 1938/39, Wolne wnioski, Założenie, godz. 15 — 16.30 Przerwa obiadowa, godz. 16.30 — 20 Rewia w wykonaniu Strzelczyń, Strzelców i Orląt.

Zarząd i Komenda Powiatu Z.S. w Piotrkowie

Czy jesteś członkiem LOPP

Sportowcy m. Piotrkowa

z pomocą dla Najbiedniejszych mieszkańców

W dniu Święta Narodowego tj. 3 maja staraniem Zarządów piotrkowskich klubów sportowych zorganizowane zostaną niezmiernie interesujące zawody towarzyskie w piłkę nożną pomiędzy drużynami:

Reprezentacja Piotrkowa — K. S. „Concordia”.

Zawody powyższe odbędą się na boisku K.S. „Concordii” przy Budkach o godzinie 17.30 (5.30 p.p.) bez względu na pogodę; ceny biletów dla młodzieży i wojska 55 gr, dla starszych 80 gr.

Całkowity dochód przeznaczony na Pomoc Zimową dla Bezrobotnych i Najbiedniejszych m. Piotrkowa.

W składzie Reprezentacji Piotrkowa ustalonym przez p. Wittka Wilhelma (kpt. drużyny) grają: bramkarz Milewski T. (Skra), rez. Iwański J. (uch), obrońcy: Rembacz Wł., Truszczak J. (obaj Ruch), rez. Krystman M. (Ruch) — pomoce: Ruszkowski Z. (Skra), Jastrzębski St. (Ruch), Rusek B. (Ruch), rez. Kraś K. (Strzelec) — atak: Wój-

cik S. (Skra), Charliński B. (Ruch), Wittak W. (Ruc), Stus K. (Skra) i Dawidowicz Z. (Ruch) rez. Ruszkowski T. (Skra) i Mergner (Zryw).

Leader Podokręgu, K.S. „Concordia” wystąpi w swym najsilniejszym składzie z nowopozyskanymi Mistrzami Zb. i Wittkiem J. na czele.

Wysoka wartość spotkania ze względu na udział w zespołach najlepszych zawodników jakimi w tej chwili kluby miejscowe rozporządzają, oraz piękny cel zawodów pozwalają ufać, że w dniu Święta Narodowego, liczne rzesze sportowców szczerze zapełnią boisko „Concordii” by być świadkami zawodów stojących na ładnym poziomie i prowadzonych fair play (dżentelmeńsko).

Kto znakomite i znane Piwo BRALIŃSKIEGO codziennie kosztuje Temu zdrowie i humor stale dopisuje.

HIGIENA — TO ZDROWIE

Wielu higienistów twierdzi, że jedynie mechanicznie wykonane opakowanie proszków daje gwarancję całkowitej higieny.

MASZYNOWO — BEZ DOTYKU RĄK

wykonane proszki „Migreno-Nerwosin” z KOGUTKIEM (nowe opakowanie) DAJĄ TĘ GWARANCJĘ. Dbając więc o własne zdrowie, żądajcie proszków z KOGUTKIEM tylko w MECHANICZNIE WYKONANYCH TOREBKACH, gdyż dzięki temu unikniecie narażenia zdrowia na przykre niespodzianki.

ZAOSZCZĘDZISZ SOBIE TROSKI I KŁopotów, ZADAJĄC WYRAZNIĘ I PRZYJMUJĄC JEDYNIĘ ORYGINALNE „OLLA” GUM.?

„OLLA” GUM.

„OLLA”

ORYGINALNE „OLLA” GUM.?

PATENT FRANC. NR. 790.304 PATENT AMER. NR. 1099.701

Dancing

na rzecz Harcerstwa

W niedzielę 7 bm. w salo- nach „Europa” odbędzie się Dancing, urządzony staraniem VIII i X Drużyny Związku Harcerzy w Piotrkowie. Moc niespodzianek i atrakcyj.

Komunikat L.O.P.P.

Zarząd Obwodu Powiatowego L.O.P.P. w Piotrkowie (gmach Sądu Okręgowego), ul. Słowackiego Nr. 5, pokój Nr. 15, udziela informacji kandydatom do Szkoły Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich w Bydgoszczy. Zainteresowane osoby zechcą się zgłaszać do biura L.O.P.P. w godzinach od 10—14 i 17 — 19.

PROSZKI Kogutek

GRYPA PRZEZIEBIENIE BÓLE GŁOWY ZĘBÓW

ZADAJĄC ORYGINALNE PROSZKI „KOGUTKIE” PATRZCIE JAKIE PROSZKI WAM DAJĄ

GOŁY SA NAJLEPSZYM ODDYCHANIA

ZADAJCIE PROSZKI „MIGRENO-NERWOSIN” TYLKO W NOWYM OPAKOWANIU

TOREBKACH MECHANICZNYCH.

Wściekle psy

pokąsały dwoje dzieci

W wsi Oleśnik, gm. Łekawa, do bawiącego się przed domem dziecka, 3-letniej Jadwigi Kacprzykowskiej, podbiegł pies podwórzowy i niespodziewanie pogryzł ją. W Sulejowie nad Pilicą przechodzącego przez ulicę chłopca, 11-letniego Bolesława Kędrę pokąsał przebiegający przez jezdnię pies.

W obu wypadkach psy zostały zabite i obecność wściekliczny została stwierdzona. Pokąsane dzieci poddane zostały szczepieniom ochronnym.

Komunikat

Dnia 30 kwietnia rk. Spółka Akcyjna „Cerata” w Warszawie, Czerniakowska Nr. 84. (adres zarządu) nabyła od Banku Gospodarstwa Krajowego fabrykę w Kamińsku „Wojciechów”, celem fabrykacji ceraty i wyrobów pokrewnych. Zarząd Spółki stanowią: Prezes p. Olszowski Karol oraz pp. Wiktor Beresko, dr. Leon Możdżeński i Stanisław Szymański.

Akt kupna został dokonany u notariusza Aleksiego Kędzierzkiego i podpisany przez prezesa Olszowskiego i dr. W. Beresko.

Kolonie wzbogacają narody